

## AKT I

*/ Noc, w pracowni fizycznej ciemno. Psujka wpada na scenę i podrygując śpiewa. /*

**Psujka** /Marta K. – S. /

Rozsiewam trwozę  
Wszędzie gdzie mogę  
Rtęć na podłogę wylewam ja  
Ha , ha ,ha , ha.  
Tych fizyków taka moc  
A ja sobie każdą noc  
Zamiast płakać i narzekać  
Psuję, broję ile sił  
Beze mnie nie byłoby zasługi  
Praca nie trwałaby czas długi  
Tych fizyków taka moc  
A ja sobie każdą noc  
Zamiast płakać i narzekać  
Psuję, broję ile sił .  
Biedna moja siostra guma  
Umęczona smutnie duma  
Woda leci dniem i nocą  
Wybawię ja swoją mocą .  
Psuj, psuj Psujeczko  
Miła kochaneczko  
Rączek nie zakładaj,  
Bezrobocie oddalaj.

*/ Bije 12 uderzeń zegara /*

Północna wybiła godzina  
Przyjdzie tu cała rodzina  
Fluorescencja dumna pani  
Za nią jej liczni poddani.

*/ Wchodzi Fluorescencja w barwnej, świecącej szacie /*

**Fluorescencja**

Przyzywam duchy Zakładu,  
Zlećcie się tutaj gromadą  
Nasza wybiła godzina  
15 lat dziś mija  
Naszego panowania  
Do mnie duchy  
Duchy przekorne i drwiące  
W oczy ludzkie wciąż kpiące  
Co strzeżecie tajemnic natury  
Każdej fluoryzującej rury  
Przyzywajcie hej.

### **Duch Teoretyczny.**

Jestem , jestem tu na pewno  
Bez żadnej niepewności  
Pełen wielkiej mądrości  
Jestem tu na pewno.

### **Fluorescencja**

Cóżeś taki zadyszany  
Tak cały biało ubrany ?

### **Psujka**

Kto zużywa tonę rocznie  
Białej kredy tej  
Ten jest biały  
Biały, biały  
W czarne kreski hej.

### **Duch Teoretyczny.**

Mieszkam sobie na parterze  
Znam statystykę, macierze  
I Bozego i Einsteina wszystkich w ruch  
Fosforzyński to mój druh  
Jam teorii wszelkiej duch  
A więc dla przykładu  
Podam statystykę Zakładu.

*/ Noc, w pracowni fizycznej ciemno, widać tylko jasną postać Fluorescencji i zarys przyrządów fizycznych. Wchodzi Duch Teoretyczny, postać chuda, ubrana w białą szatę w czarne kreski./*

### **Duch Teoretyczny.**

Zakład liczy lat piętnaście  
Doktorów przeszło dziewiętnaście  
Nadto trzech Panów Docentów  
I aż siedmiu asystentów  
Prac drukuje się, ach mnóstwo  
Chłopców jest wielkie ubóstwo  
Nawet małe fizyczątka  
Gdy się rodzą- to dziewczątka  
Co to?

*/ Słyszc trzaski. Duch Teoretyczny ucieka. Wchodzi Wysokie Napięcie /*

### **Wysokie Napięcie**

To ja trzask, to ja prask  
To ja rach, ciach, ciach.  
Wysokie napięcie i cóż  
Chcę opowiedzieć i już  
Iskry palę, w ziemię walę  
Przebijam kondensatory,  
Reperuję wciąż opory

Wysłałem w emeryturę  
Imć Roentgena piękną rurę.  
Trzask, prask, rach, ciach, ciach.

### **Fluorescencja**

A reszta duchów jest gdzie  
Plujko ach powiedz mnie  
Gdzie jest paziów wesoła gromada  
Biacenek, Fluoren, Acenaftka,  
Gdzie jest srebrna dama Rteći  
Czy przyjsć dzisiaj nie ma chęci?

### **Psujka**

Biacenek jest w niewoli  
I tak tęskni w tej niedoli,  
Że coraz mu gram ubywa  
Tak to zawsze z duchem bywa  
Gdy zakocha się w człowieku  
Późnego nie dotrwa wieku  
Pani Rteć jest strasznie chora  
Wezwano do niej doktora  
Wycieńczona, osłabiona,  
Już zupełnie zwyciężona.  
Inne Duchy też w niewoli.

### **Fluorescencja**

Kto ocali nas w tej doli?

*/Wchodzi Duch Magnetyczny /*

### **Duch Magnetyczny**

Ja Elektromagnes potężny,  
Zakres mój niebosiężny  
Ameryki, Łotwy kraj,  
Państwo Belgów w to mi graj  
Nie dość stać w pokoju dumnie  
Magnesować serca tłumnie  
By się wzajem przyciągały  
By sympatie powstawały  
W trzasku iskier, w pomp dudnieniu  
I pieców gorących tchnieniu  
Niech fizycy poznawają  
Że i oni serca mają  
Tamten ma rodzinę, żonę  
Ten kapryśną narzeczoną  
Ten zgorzkniały i narzeka  
Tamten na spotkanie czeka  
Słowem źle jest dla człowieka  
Gdy mu magnes w serce włożę.

### **Psujka**

Rób bałagan, szczęście ci Boże!

### **Fluorescencja**

Okaż wszystkie swe walory  
I tajemnic broń przyrody  
Błysnął świt- cyt już cyt.  
Precz stąd, każdy w kąt !

### **Wszyscy**

Niechaj żyje Magnes nasz!

*/Świta /*

## AKT II

### **Kadmowski** / *Prof. Kapuściński* /

Dziś zwiedzania nadszedł czas  
Posłuchajcie wszyscy w krąg.

### **Chór**

Doznajemy strasznych mąk.

### **Kadmowski**

Aparatury trzeba więc zmontować  
W pokojach pilnie swych stróżować.

### **Chór**

Jakże wszystko to zdołamy  
Fartuchów czystych nie mamy.

### **Ramanowicz** / *J. Pniewski* /

Ja ze swych fartuchów czystych trzech  
Pożyczyć mogę dwa.  
Na cóż wszystko to się zda.

### **Porzadecka** / *Z. Gryglewicz* /

Czy fartuch Pana czysto jest wyprany?

### **Ramanowicz**

Oczywiście.

### **Porzadecka**

Lecz pewnie nie zdezynfekowany,  
Więc ja włożyć go nie mogę.  
Bakterie budzą we mnie trwogę,  
Higiena stróżem mego życia.

**Ramanowicz** / z gniewem /  
Więc fartuch mój nie do użycia?

**Barwnikówna** / A. Wrzesiński /  
Ależ dobry, racz mnie dać.  
Na moim wszystkie barwniki znać.  
Zbadałam ich już 205  
Na więcej straciłam chęć,  
Bo mego łuku cudne wonie  
Rozsadzają mi już skronie.

**Kadmowski**  
Więc Państwo będą gotowi na godzinę czwartą.

**Chór**  
Gdy zwiedzanie żyć nie warto.

**Barwnikówna**  
Ja nie rzeknę ani słowa,  
Jakaż będzie więc rozmowa.  
Gdy Gość przybyły z daleka  
Na objaśnienie moje czeka.  
Chyba Profesor wybawić mnie raczy,  
Gościowi i mnie wszystko wytłumaczy.

**Biaceńska** / B. Twarowska /  
Mnie zwiedzanie nie tremuje,  
Biacen wszystkich oczaruje,  
U mnie wszystko jest w porządku  
W rozmowie nie stracę wątku.

**Chór**  
Już się lampy zapalają,  
Drzwi się wszystkie otwierają,  
Uroczyste miny wszędzie,  
Co to będzie? Co to będzie?

*/ Muzyka – Polonez Chopina . Wchodzi Profesor i Rektor w ukłonach /*

**Profesor**  
Jeśli zatem weźmiemy rzeczy tego rządu,  
Konieczność wydajności i do pracy pędu.

**Rektor**  
Studenci moi czupurni jak ptaszki,  
Spokój Uczelni jednak jest ważki  
W zajęciach więc ciągle zarządza się przerwy  
To już bez kwestii działa mi na nerwy.

**Profesor**

Więc o Tobie marzę, śnię Fluorescencjo.

**Rektor**

I o tym by już przestać być Magnificencją.

**Uczepski** / *dr K* /

Przyjechałem tu z Poznania  
Gwoli spektrografowania  
Mam pech i dzień niesłychanie kiepski  
Przedstawiam się, jestem Uczepski  
Wirujące katody, anody  
Iskry, łuki, potopy, pożary,  
Huki, stuki są moim żywiołem,  
Ostatnio zaś Ilforda zamiast Opty  
Kazano mi, mówiono mi  
Panowie Docenci ,  
Że w ziarnie ziarno błędu tkwi  
Ratujcie wszyscy Święci  
Nie dano mi po nocach spać  
Mówiono: Klisza musi drgać  
A głównie Fosforzyński  
Chodziłem tu, chodziłem tam  
Od Docenta, do Docenta  
A Docent ten i Docent ów  
Powtarzał znów  
Uczepski , klisza musi drgać  
Ratujcie Matki Święta.  
Więc Ilforda wziułem, Ilforda wziułem  
Kawę wypilem, poszedłem spać  
I dobrze się poczułem.  
Bo jestem nie na żarty,  
Człek krewki i uparty  
Nie będzie klisza moja drgać  
Nie będzie drgać.  
Idzie Lady ognia żar  
Co za urok, co za czar.

**Lady** / *Renia Wajnkranc* /

Właśnie szukałam Doktora  
W sprawie monochromatora.

**Uczepski**

Oho! Odmieniła śpiewkę  
Zwykle chce tylko soczewkę.

**Lady**

Chodzę za Panem bez przerwy  
I już mam stargane nerwy

Więc monochromator gdzie?

**Uczepski**

U mnie iskra, słyszy Pani jak huczy ?

**Lady**

U mnie temperatura dochodzi stopni tysiąc

A jeśli Pan nie odda moją przysięgę

**Uczepski**

Hm, hm

**Lady**

Co Pan mruczy?

**Uczepski**

Muszę lecieć, pożar może u mnie.

**Lady**

Poczekaj Pan, pomówmy rozsądnie

Aparatura wszak u mnie pożyczona.

**Uczepski**

Tak, nie, nie, tak. Zresztą sprawa przedawniona.

**Lady**

A soczewka?

**Uczepski**

O jest.

**Lady**

A spektrograf?

**Uczepski**

O la Boga.

**Lady**

A stoły?

**Uczepski**

Jezus, Maria.

**Lady**

A gaz z gazomierza?

**Uczepski**

Straszne.

**Lady**

Węże, lampa wolframowa, a lupa?

**Uczepski**

Okrutna kobieto nie zostawisz mi nic.  
O Pani.

**Lady**

Zabieram wszystko.

**Uczepski**

Wzięłaś mi wszystko, zabierz i mnie.

**Lady**

Nigdy, przenigdy, rety nie !

**Uczepski**

Ależ za Tobą ja tęsknię w ukryciu,  
O Tobie marzę, śnię  
I błogosławię tę godzinę  
Gdy widzę Cię.

**Lady**

W mojej lampie przepalał się druty wolframowe.

**Uczepski**

Więc weź soczewkę mą  
I weź mnie.  
Atomy kadmu drżą  
Śpiewają imię Tve fluktuacjami  
I tracę głowę.

*/Lady wychodzi. Wchodzi Fluorescencja /*

**Uczepski**

O Pani- Uczepski Doktor.  
Nic nie gada. Ktoś Ty?  
Suknia w pasy, cóż za maskarada.  
Gdzieś, kiedyś o Tobie,  
Co za oczy,  
Słyszałem, znam z przeźroczy.  
Racz odpowiedzieć. Uczepski Doktor- sługa.  
Przepraszam, dlaczego Pani mruga?  
Zagadkowa Twa postać onieśmiela.  
Powiedz ktoś Ty?

**Fluorescencja**

Nie wiem.

**Uczepski**

Nie wiesz, więc nie jesteś zameldowana?



### **Fluorescencja**

Nie, proszę Pana.

### **Uczepski**

A któż wie w takim razie?

Dowiedzieć się pragnę.

### **Fluorescencja**

Obawiam się, że Panu poszukać wypadnie

Fosforzyńskiego Pringsheim wiedział, ale niedokładnie

*/ Fluorescencja znika. Wchodzi Fosforzyński. /*

### **Fosforzyński** / Prof. A. Jabłoński /

Otóż znowu zwiedzanie,

Przerwa w pracy, zamieszanie.

Przychodzą tu dniem i nocą.

Wszystko nie wiadomo po co.

Niemiec po Szwedzie i Anglik po Turku,

Nic podobnego nie było w Hamburgu.

Państwo znają Hamburg, mam plan miasta w biurku.

I nie podoba mi się w ogólności,

Że tyle u nas jest uroczystości.

W Hamburgu miło cały rok mi zleciał

I żadnego nie było tam 15-lecia.

Znasz-li ten kraj gdzie Pringsheim dojrzewa,

Gdzie tanie nuty i gdzie płynie Sprawa?

Ach próbowałem już berlińskim wzorem

Robić kolloquia o 7-ej wieczorem

Lecz tutaj ludzie, choć im się urąga,

Wolą do kina iść na King Konga

I dużo ciekawsi są różnych innych rzeczy

Niż polaryzacji fluorescencji cieczy.

Więc by na kolloquium nie pozostać sam

Idę do domu i na skrzypkach gram.

*/ Słysząc muzykę na skrzypkach za sceną /*

### **Uczepski**

Ach biegnę, lecę, drepnę.

A cóż to za głosy?

Mówiński z Pedantmanem

Ratujcie niebiosy

Biegnę, lecę, uciekam,

Lecz zagadkę zadam,

Ciekaw jestem, który którego przegada?

*/ Wchodzi Krakowiaczek /*

**Krakowiaczek** / Prof. Gumiński /

Krakowiaczek ci ja i chemik fizyczny  
Teraz tu obrabiam jeden temat śliczny  
Różne ciecze wzbudzam sobie elektrycznie  
Świecą ciąglem widmem- termodynamicznie.  
Płynię Wisła płynie tuż koło Krakowa  
Przyszła mi do głowy myśl piękna i nowa  
Jeśli wiem jak świeci już kwas cytrynowy  
Teraz poprobuję wziąć kwas malonowy.  
By skład jego poznać , wszak nie jestem fizyk,  
Mogę bez trudności robić analizy.  
Już ta cała sprawa całkiem załatwiona  
Pół w nim jest maliny, drugie pół melona.

**Pedantman** / E. Hauptman /

Jam jest Eryk Pedantman,  
Jam jest Eryk Pedantman,  
Jam porządku duch  
Jestem z serca dla dam znan  
Z serca dla dam znan  
Każdą w rączkę buch.  
Mam okienko śliczne z fluorytu  
I gotowy już do pracy tytuł  
I pracownię jak mieszkanko małe  
W niej gotowe gospodarstwo całe.  
Cóż , gdy smutne pracy rezultaty  
Bo okienku szkodzą pary od herbaty.

**Katastrofa** / L. Natanson /

Gniew Achilla i klęska stąd spadła na Greków  
Śpiewała ongiś muza z przed 30-tu wieków  
Później o mnie śpiewała równie wdzięczna strofa  
Ja jestem Ludwiczek zwany Katastrofa  
Lecz na szczęście ludzkości i tego budynku  
Jestem katastrofą już w stanie spoczynku  
Bo oto sposób znalazłem wspaniały  
Abym ja był syty i Zakład był cały.  
By nie siać zniszczenia wciąż na wszystkie fronty  
W Zakładzie bywam co dzień  $10^{-5}$   
Bezpieczeństwo stąd zyska i ja też nie tracę,  
Bo przez telefon robię moją pracę  
I wkrótce dalej mknąc postępu torem  
Na klisze patrzeć będę już telewizorem  
A wreszcie by wszelkiego uniknąć ryzyka  
Zupełnie się zamienię na telefizyka.

**Szczepcio** / Prof. Sz. Szczeniowski /

Od dawna uczę stale,  
Że materia to fale.  
Dziś sam przybywam tu z dala

Jako wesoła lwowska fala  
De Broglie`a. Prosto tu zmierzam  
Z Uniwersytetu Jana Kazimierza  
I myślę, że Zakład z radością się dowie,  
Że choć bez Tońka ma Szczepka swojego we Lwowie.

*/ Muzyka – melodie lwowskie /*

**Rozbójca**                    */ Prof. A. Sołtan /*

Gdybym ja miał milion woltów,  
Milion woltów gdybym miał,  
To rozbijałbym atomy  
W proch, i pył, i drobny miał.  
Ach to moje jest marzenie  
Moich wszystkich marzeń kwiat,  
By to co było w Pasadenie  
Mógł też ujrzeć Stary Świat.  
Gdybym miał aparaturę  
Tę co Crane i Lewitsten  
Tamtą kaskadową rurę  
Ziściłby się cudny sen.  
Rozbiję wszystkie atomy  
I czoło swe złożę na falach de Broglie`a  
Niby Jowisz z rąk ciskam pioruny i gromy  
I patrząc na materię będę mógł rzec – moja.  
I woltami rozpędzę ciężkie deutony  
Pustką próżni w szaleństwo wprawię neutrony  
W cząsteczkach i atomach dzwonią świetlne dzwony  
I bajki mi śpiewają zwiewne pozytrony,  
A jądra atomowe przeze mnie okrutnie  
Nękane niepokojem człowieczej mądrości  
Ze snu się zbudzą nagle i zapłaczą smutnie  
Pałac się krótką chwilą swej promieniotwórczości  
Włączę stalowe dźwignie i otworzę krany  
Ruszę ciężkie motory i z pęt oswobodzę  
Zaklętą tajemnicę energii. Nieznany  
Maleńki korpuskuł napotkam na drodze  
I tyle mogę, tyle zdołam  
Legendę z elektronów tworzę  
I atomy po imieniu do siebie przywołam  
I przyjdą, lecz jednego brak  
Mój Boże

*/ Wchodzi Psujka /*

Bo jeden atom do tej pory  
Uchodzi mi i grozi mi  
I nie wiem sam co robić z nim  
Po nocach śni mi się i drwi.  
Żywego srebra atom opiera mi się śmiało  
Nie starczy milion woltów

### **Psujka**

Lepiej mi się trafiało.

### **Rozbójca**

I czarną kawę pijąc co dzień  
Wieczorem przed odejściem  
Wiem, że nadejdzie i że przyjdzie  
I cieszę się nadejściem  
Zamykam krany, zwalням prądy  
Nakładam kapelutko  
Słyszę już idzie, a więc też  
Wychodzę pocichutku  
A gdy wychodzę to on też  
W Zakładzie nie zostaje.  
Idziemy razem. Dobrze jest

### **Psujka**

Mnie się też też tak zdaje.

### **FINAL**

Już od 15-tu lat w Zakładzie praca wre  
Dyplomy, doktoraty wciąż tutaj robi się  
Zaczyna się i kończy praca  
Z Zakładu wychodzi się i wraca.  
Bywa dobrze, bywa źle,  
Lecz każdy czuje, że  
Kochana Stara Buda- nie ma co  
Ten Zakład nam się udał- Otóż to  
Już dość na dziś kawałów  
Już nadszedł czas finału  
Więc wołajmy wszyscy wraz,  
Jeszcze raz, jeszcze raz  
Kochana Stara Buda- nie ma co  
Ten Zakład nam się udał- Otóż to  
Otóż to.

KONIEC